



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

AUDIENCJA GENERALNA

18 września 2013 r.

Video

Uniwersytetem matek jest ich serce

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś jeszcze raz wrócę do obrazu Kościoła jako matki. Bardzo lubię ten obraz Kościoła jako matki. Dlatego chcę do niego wrócić, wydaje mi się bowiem, że ten obraz mówi nam nie tylko, jaki jest Kościół, ale także jakie oblicze powinien coraz bardziej mieć Kościół, ten nasz Kościół Matka.

Kontynuując to, co mówiłem w zeszłą środę, pragnę zwrócić uwagę na trzy rzeczy, patrząc dalej na nasze mamy, na wszystko, co robią, co przeżywają, co przychodzi im wycierpieć dla swoich dzieci. Pytam się: co robi mama?

Przede wszystkim uczy, jak iść przez życie, jak dobrze iść przez życie, wie, jak ukierunkować dzieci, stara się zawsze wskazywać im właściwą drogę w życiu, by rosły i dojrzewały. Robi to zawsze z czułością, z sercem, z miłością, również wtedy, gdy próbuje naprostować naszą drogę, bo w życiu trochę błądzimy bądź obieramy drogi prowadzące do przepaści. Mama wie, co jest ważne, aby dziecko dobrze szło przez życie, a nie nauczyła się tego z książek, lecz nauczyła się od swojego serca. Uniwersytetem mam jest ich serce! Tam uczą się, jak wychowywać dzieci.

Kościół robi to samo: i ukierunkowuje nas w życiu, daje nam pouczenia, abyśmy właściwie postępowali. Pomyślmy o dziesięciu przykazaniach: wskazują nam drogę, którą trzeba iść, by dojrzewać, byśmy mieli stałe punkty odniesienia w naszym postępowaniu. A są one owocem

czułości, miłości Boga, który nam je dał. Możecie mi powiedzieć: ależ to są polecenia! To jest zbiór różnych «nie»! Chciałbym zachęcić was do ich przeczytania — być może trochę je zapomnieliście — a potem do pomyślenia o nich pozytywnie. Zobaczycie, że dotyczą naszego sposobu postępowania w stosunku do Boga, do nas samych i do innych, tego właśnie, czego uczy nas mama, żebyśmy żyli dobrze. Wzywają nas, byśmy nie tworzyli sobie materialnych bożków, które nas potem zniewalają, byśmy pamiętali o Bogu, z szacunkiem odnosili się do rodziców, byśmy byli uczciwi, szanowali drugiego człowieka... Spróbujcie w taki sposób na nie popatrzeć i potraktować je tak, jakby to były słowa, pouczenia, które daje mama, by dobrze iść przez życie. Mama nie uczy nigdy tego, co złe, chce tylko dobra dzieci, tak jak Kościół.

Chciałbym wam powiedzieć drugą rzecz: kiedy dziecko rośnie, staje się dorosłe, wybiera swoją drogę, bierze odpowiedzialność za swoje czyny, chodzi samodzielnie, robi, co chce, i niekiedy zdarza się też, że zbacza z drogi, zdarzają się wypadki. Mama zawsze, w każdej sytuacji cierpliwie dalej towarzyszy dzieciom. Tym, co nią powoduje, jest siła miłości; mama potrafi dyskretnie i z czułością obserwować drogę dzieci i również wtedy, kiedy błędzą, zawsze umie zrozumieć, być blisko, pomóc. My — w mojej ojczyźnie — mówimy, że mama potrafi «*dar la cara*». Co to znaczy? Znaczy, że mama potrafi brać odpowiedzialność za swoje dzieci, a więc skłonna jest ich bronić, zawsze. Myślę o mamach, które cierpią z powodu dzieci, które znalazły się w więzieniu bądź są w trudnych sytuacjach: nie zadają sobie pytania, czy są winne, czy nie, dalej je kochają i często znoszą upokorzenia, lecz się nie boją, nie przestają się poświęcać.

Taki jest Kościół, jest miłosierną mamą, która rozumie, zawsze stara się pomagać, dodawać odwagi, również wtedy, kiedy dzieci pobłądziły i błędzą, nigdy nie zamyka drzwi Domu; nie osądza, lecz ofiarowuje przebaczenie Boga, ofiarowuje Jego miłość, która zachęca do powrotu na właściwą drogę również te Jego dzieci, które wpadły w głęboką czeluść, Kościół nie boi się wejść w ich ciemności, by nieść nadzieję; Kościół nie boi się wejść w naszą noc, kiedy w naszej duszy i sumieniu panuje mrok, żeby dać nam nadzieję. Bo Kościół jest matką!

I jeszcze ostatnia myśl. Mama potrafi również prosić, pukać do każdych drzwi za swoimi dziećmi, bez kalkulacji, z miłością. Myślę o tym, jak mamy potrafią pukać również i przede wszystkim do bram serca Boga! Mamy bardzo dużo modłać się za swoje dzieci, zwłaszcza za te słabsze, te, które bardziej tego potrzebują, te, które w życiu obrały niebezpieczne lub niewłaściwe drogi. Kilka tygodni temu odprawiałem Mszę św. w kościele św. Augustyna tu, w Rzymie, gdzie przechowywane są relikwie jego matki, św. Moniki. Ileż modlitw za swego syna zanosila do Boga ta święta mama, ileż łez wylała! Myślę o was, drogie mamy: jak wiele modlicie się za swoje dzieci, niestrudzenie! Módlcie się dalej, zawierzajcie swoje dzieci Bogu; On ma wielkie serce! Pukajcie do bram serca Boga, modląc się za dzieci.

I tak też postępuje Kościół: składa w ręce Pana, poprzez modlitwę, wszystkie sytuacje swoich dzieci. Ufajmy w moc modlitwy Matki Kościoła; Pan nie pozostaje niewrażliwy. Zawsze potrafi nas zaskoczyć, kiedy się tego nie spodziewamy. Matka Kościół o tym wie!

Oto refleksje, którymi chciałem podzielić się z wami dzisiaj, byśmy widzieli w Kościele dobrą mamę, wskazującą nam drogę, którą trzeba iść w życiu, która zawsze potrafi być cierpliwa, miłosierna, wyrozumiała i potrafi składać nas w ręce Boga.

Do Polaków:

Serdecznie witam obecnych tu Polaków. W sposób szczególny pozdrawiam pielgrzymów z diecezji włocławskiej z bpem Wiesławem Meringiem, przybyłych do Rzymu, aby w Roku Wiary umacniać swoje zakorzenienie w tradycji Apostołów i ożywiać zaangażowanie w życie Kościoła. Niech Duch Święty oświeca was i prowadzi. Z serca wszystkim błogosławię!
